

Ewolucja, nie rewolucja

„**Słupsk jest zupełnie nie po drodze.** Jadąc do nas z południa czy centrum kraju, trzeba najpierw dojechać do Trójmiasta, a później skręcić. Dlatego trzeba mieć dobry powód, żeby się do nas wybrać” – mówi **Dominik Nowak**, dyrektor naczelny i artystyczny Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku, w rozmowie z Anną Jazgarską.

ANNA JAZGARSKA W repertuarze na pierwszy miesiąc nowego sezonu w Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku widzę tytuł premierowy: *Gotki* Artura Pałygi w reżyserii Darii Kopiec. Pałyga nazwał tę sztukę, opowieść o wsi i o ludziach ze wsi, „country bluesem”. Od 2016 roku, kiedy objął Pan stanowisko dyrektora Nowego Teatru, przedstawienia dotyczące tematów i świata spoza metropolii, mówiące o mniejszych ośrodkach, o prowincji, pojawiają się w repertuarze regularnie. Dostrzegam tu konsekwentnie prowadzoną strategię.

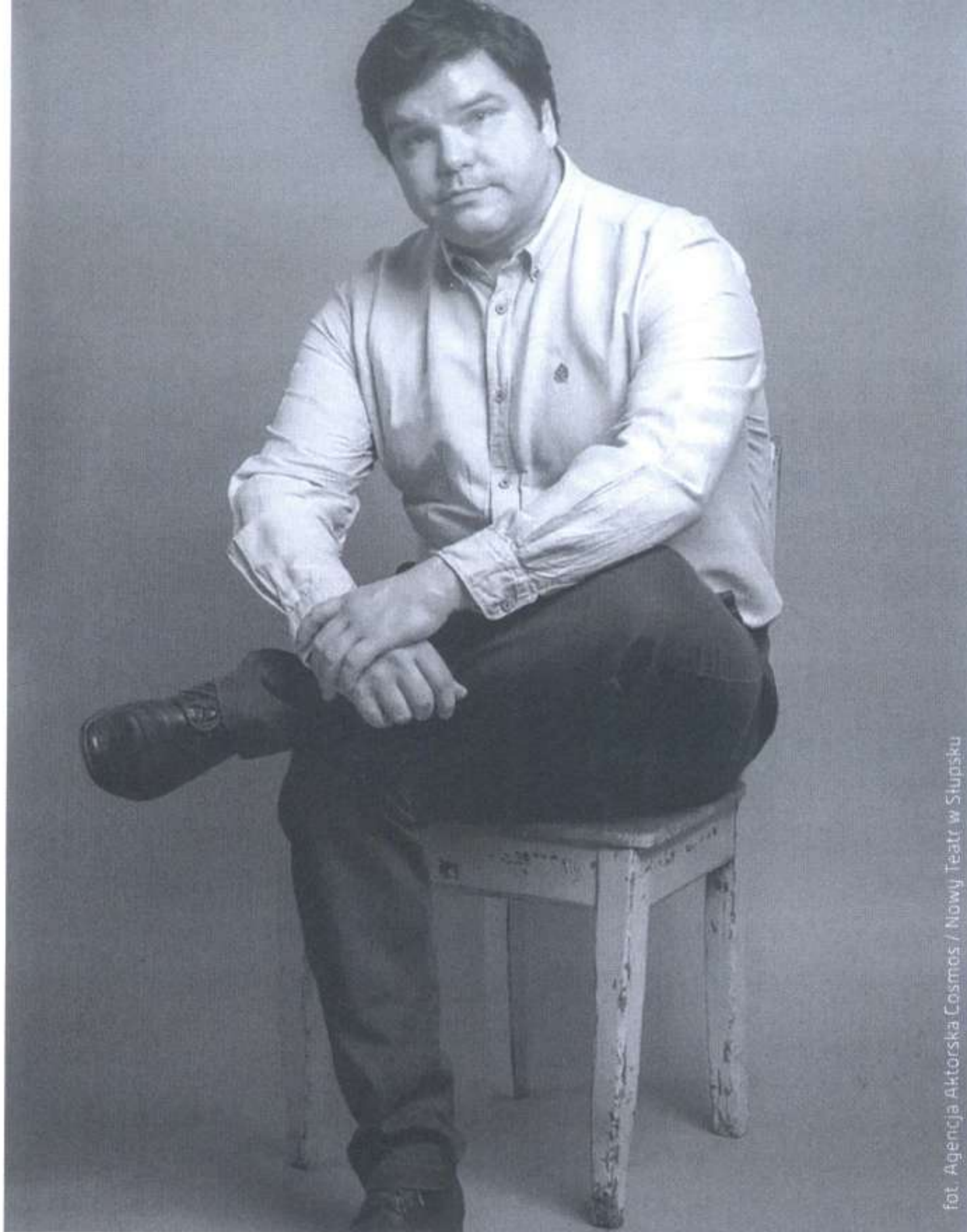
DOMINIK NOWAK Uważam, że wielką siłą naszego teatru – o znaczeniu wspólnotowym, choć nie tylko – jest możliwość mówienia o naszej społeczności i jej sprawach. Dlatego eksploracja lokalnej tożsamości jest dla nas, dla mnie bardzo ważna. Mówienie o świecie „poza centrum” realizujemy na kilka sposobów. Pierwszy to wyszukiwanie konkretnych narracji, które tworzą lokalną historię, które stanowią ważne, definiujące charakter społeczności doświadczenia. O tym opowiada choćby *Mała Piętnastka – legendy pomorskie*, przedstawienie napisane i wyreżyserowane przez Tomka Mana. Ludzie, którzy zamieszkują Słupsk i okolice, raczej, jak większość osób mieszkających na Pomorzu, identyfikują się z tym regionem dopiero od roku 1945. Jest to więc historia stosunkowo krótka, choć niezwykle skomplikowana i bogata. Sięgamy czasami po opowieści przedwojenne, ale skupiamy się głównie na tym czasie po 1945 roku. Jeśli zaś chodzi o *Gotki*, przedstawienie to reprezentuje bardziej uniwersalny sposób patrzenia na mniejsze społeczności, co też jest jednym ze sposobów, w jaki w Nowym Teatrze staramy się badać lokalną rzeczywistość. Z przedstawień ostatniego sezonu taką narracją jest na pewno *Grupa krwi*, sztuka Anny Wakulik wyreżyserowana przez Maćka Gorczyńskiego.

JAZGARSKA *Gotki* to przedstawienie realizowane w ramach programu „Dramatopisanie”, który od 2020 roku organizowany jest przez Instytut Teatralny w Warszawie. Przypomnę: realizowany jest w dwóch odsłonach, pierwsza skierowana jest do osób piszących, druga do teatrów. W pierwszym etapie konkursu powstają sztuki dramatyczne, w drugim –

wyberane są najlepsze eksplikacje reżyserskie tych sztuk, a zwycięskie pomysły otrzymują stypendia na realizację przedstawień. Program ma doprowadzić, cytując stronę internetową „Dramatopisanie”, „do powstania, publikacji, opracowania i prapremierowej inscenizacji nowych tekstów dramatycznych o wysokich walorach artystycznych”. Nowy Teatr w Słupsku po raz trzeci wygrał konkurs na najlepszą eksplikację reżyserską.

NOWAK Tak, wygraliśmy trzeci raz z rzędu, co jest dla nas niezwykle ważne i miłe. Przede wszystkim dlatego, że dzięki tym wygranim powstały ciekawe rzeczy – gęste, wieloznaczne, bogate teatralnie. A sama współpraca z osobami tworzącymi te przedstawienia była i jest niezwykle satysfakcjonująca. Nie ukrywam, że „Dramatopisanie” to dla nas sposób na pozyskanie pieniędzy, których ciągle brakuje. Z pięciu premier ostatniego sezonu trzy były realizowane ze środków zewnętrznych, między innymi właśnie z programu „Dramatopisanie”. Dlatego startując w nim, każdorazowo bardzo się staramy. Ta inicjatywa to również jeden ze sposobów naszego funkcjonowania w przestrzeni ogólnopolskiej. Tak się pokazujemy, to też rodzaj zaproszenia do nas. Cieszę się, bo przedstawienia, które zrealizowaliśmy, mówią o konkretnym świecie, a jednocześnie mają bardzo uniwersalny charakter. Chociażby *Ciemna Woda* – ten spektakl opowiada o uchodźstwie, w momencie powstawania sztuki dotyczył on osób uchodźczych, które przybywały masowo na południe Europy. Kiedy przygotowywaliśmy przedstawienie, osoby uchodźcze pojawiły się przy polskiej granicy z Białorusią. Minął jakiś czas i przedstawienie zyskało, niestety, nowy kontekst – myślę oczywiście o wojnie w Ukrainie i jej wszystkich okrutnych konsekwencjach. I to wszystko miało miejsce w ciągu jednego sezonu, jednego roku. To pokazuje, jak teatr rozmawia z rzeczywistością, jak dialogują z nią konkretne przedstawienia.

JAZGARSKA W ramach „Dramatopisanie” powstały u Was dwa przedstawienia, *Ciemna Woda* Amanity Muskarii w reżyserii Iwo Vedrala oraz *Grupa krwi* Anny Wakulik w reżyserii Macieja Gorczyńskiego.



fot. Agencja Aktorska Cosmos / Nowy Teatr w Słupsku

Dominik Nowak (1980)

aktor i reżyser, od 2016 roku dyrektor Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Związany zawodowo z teatrami krakowskimi: Narodowym Starym Teatrem im. Heleny Modrzejewskiej, Teatrem Ludowym oraz Teatrem Scena STU. Współpracował również z Teatrem im. Stefana Żeromskiego w Kielcach i Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Jest jednym ze współzałożycieli krakowskiego Teatru Nowego (obecnie Teatru Nowego Proxima).

Trzecie, wspomniane już *Gotki* Artura Pałygi w reżyserii Darii Kopiec, jest w drodze. Każde z nich opowiada o wsi, *Grupa krwi* zaś bardzo wyraźnie mówi o polskim niewolnictwie, o pańszczyźnie. Coraz częściej, na szczęście, głośno mówi się o potrzebie „przerobienia” tego tematu. Nasza współczesna polska tożsamość, podkreślają osoby badające zagadnienie, jest zbudowana w dużej mierze na tożsamości chłopskiej, ludowej. Teatr od jakiegoś czasu zaczyna o tym mówić, Wy również podejmujecie tę rozmowę.

NOWAK Tak, temat rozliczenia z naszą chłopską, pańszczyźnianą historią coraz głośniej wybrzmiewa w polskim teatrze. Tekst Ani Wakulik mocno o tym mówi, podobnie jak jego świetna adaptacja autorstwa Maćka Górczyńskiego. Ten temat poruszamy nieprzypadkowo, myślę, że koresponduje on z pomysłem programowym naszego teatru, lokalnością, ale i ponadlokalnością, o których wspominałem. Dla mnie osobiście jest on również bardzo ważny, identyfikuję się z nim.

JAZGARSKA Do Słupska przyjechał Pan w 2016 roku z Krakowa. Z jakimi planami, założeniami, marzeniami? Bo to był jednak kawałek drogi, z wielu względów. Myślę sobie, że to, co robił Pan w Krakowie, a to, z czym spotkał się Pan wówczas w Słupsku, mogło być od siebie w wielu miejscach odległe.

NOWAK Nie da się ukryć, to była dla mnie spora zmiana: Nie przyjechałem tu bezpośrednio z Krakowa, wcześniej jeszcze trzy lata mieszkałem w Warszawie. Jechałem do Słupska w bardzo specyficznym momencie dla samego teatru, który wówczas od dobrych kilku miesięcy funkcjonował bez dyrektora. Sytuacja była skomplikowana, trudna, chyba nie mam potrzeby, aby ją teraz komentować. Konkurs na stanowisko wystartował wtedy ze sporym opóźnieniem, bodaj na przełomie listopada i grudnia, ja oficjalnie rozpocząłem pracę od początku stycznia 2016 roku. Podczas konkursu na stanowisko przedstawiłem dość prostą koncepcję, której trzymam się do dzisiaj. Koncepcja ta oscyluje wokół tak zwanego teatru środka. Realizuję wszystko to, co działo się przed 2016 rokiem w Nowym Teatrze, czyli adaptacje lektur szkolnych, repertuar rozrywkowy. Wszystko to, co stanowiło trzon repertuaru przed moim przyjazdem. W związku, między innymi, ze zmianami osobowymi w teatrze, zrezygnowaliśmy z pracy objazdowej. Przed 2016 rokiem spora część przedstawień grana była właśnie na wyjazdach. Od początku bardzo ważne było dla mnie, aby Nowy Teatr funkcjonował poza Słupskiem, w przestrzeni festiwalowej, przeglądowej, konkursowej; żebyśmy mogli konfrontować się z innymi ośrodkami, z teatrem w rozumieniu ogólnopolskim. Przez parę lat dobijaliśmy się do tej przestrzeni i powoli zaczynamy w niej funkcjonować. Ale te dwa światy teatralne, lokalny i ogólnopolski, nie do końca się spotykają. Repertuar, który żyje świetnie poza Słupskiem, nie bardzo chce żyć w Słupsku i na odwrót. Ja staram się po prostu, aby oba te obszary naszego repertuaru były najlepsze jakościowo i spełniały swoje funkcje.

Podczas rozmowy na stanowisko mówiłem o tym, że w trakcie mojej potencjalnej drugiej kadencji wybudujemy nową siedzibę teatru oraz stworzymy festiwal. I to udało nam się zrobić już w pierwszej mojej kadencji, co jest bez wątpienia organizacyjnym sukcesem.

JAZGARSKA Teatr środka rozumiemy często jako teatr bezpieczny, przewidywalny. Może trochę nudny.

NOWAK Mieszczkański i realizujący wyobrażenie o teatrze prowincjonalnym. (*śmiech*) Kiedy używam określenia „teatr środka”, myślę bardziej o naszych powinnościach. Jesteśmy jedyną sceną dramatyczną w mieście i okolicy, zwracamy się do wielu różnych widzów. Nie jest naszą intencją zadowalanie wszystkich, to przecież niemożliwe. Ale jednak myśląc o funkcjonowaniu sceny, o budowaniu programu, należy brać pod uwagę, jak zróżnicowane są potrzeby lokalnej społeczności. Podatnicy oczekują przecież także teatru zwanego „użytecznym”. Realizacji lektur, na które może pójść osoba nastoletnia. Te potrzeby staramy się też realizować poprzez różne działania okołoteatralne, warsztaty, spotkania.

JAZGARSKA Pierwszym przedstawieniem Pana dyrekcji w Nowym Teatrze była *Ulica*, adaptacja świetnej prozy Daniela Odiji w reżyserii Iwo Vedrala. Przedstawienie otrzymało Nagrodę Specjalną Marszałka Województwa Pomorskiego w dziedzinie kultury. Pamiętam je bardzo dobrze, bo wprowadziło na scenę Waszego teatru zupełnie nowy język. Zapowiedziało też poniekąd obszar zainteresowań i poszukiwań Nowego Teatru.

NOWAK Ten spektakl miał pokazywać nadrzędną ideę Nowego Teatru – chęć rozmowy o rzeczach najbliższych. Zależało mi na teatralnej opowieści, która będzie bardzo blisko lokalnej rzeczywistości, ale zarazem będzie miała wymiar uniwersalny. Chciałem również, aby Nowy



fot. Magdalena Tramer / Nowy Teatr w Słupsku

Ciemna Woda, reż. Iwo Vedral, Nowy Teatr w Słupsku (2021)

Teatr skorzystał z lokalnych zasobów, żeby sięgał po twórczość osób związanych ze Słupskiem, zajmujących się miastem i regionem w swojej twórczości. Daniel Odija jest słupszczaninem, mieszka tu i pracuje, w swojej książce podejmuje lokalny temat z wrażliwością i uważnością, która wynika także z tej bliskości ze Słupskiem. Tytułowa ulica to ulica Długa, zlokalizowana niedaleko naszego teatru.

Oprócz mówienia o najbliższym świecie, przedstawienie *Ulica* wyrażało zmiany, które wydarzyły się w zespole teatru. Tak, nie był to oczywisty dla ówczesnego repertuaru wybór, pewnie zaskoczył wiele osób. Sądzę, że wszyscy w zespole wspominają *Ulicę* bardzo dobrze, było to przedstawienie ważne dla nas z wielu względów. Przede wszystkim wytworzyło się w zespole poczucie wspólnoty.

JAZGARSKA Mam wrażenie, że silnie utożsamia się Pan z Nowym Teatrem jako wspólnotą. Mówi Pan niemal wyłącznie „my” zamiast „ja”. Zresztą podobnie mówi Pan o samym mieście Słupsku.

NOWAK Z powodów rodzinnych, osobistych czuję się częścią społeczności spoza metropolii, mieszkających i pracujących za tym tak zwanym wielkim miastem. Kiedy przyjeżdżałem do Słupska, nie miałem poczucia, że jestem kimś całkowicie obcym i nieznanym realiów życia, pracy w mniejszej miejscowości. Myślę, że bardzo ważne dla mniejszych ośrodków jest to, aby nie patrzeć na nie z wyższością i nie przyjeżdżać z tezą, przekonaniem, że można, być może nawet trzeba tu kogoś czegoś nauczyć. W teorii to oczywiste, ale w praktyce – wcale nie powszechne. Czuję się bardzo związany z miastem, żyję tu na co dzień ze swoją rodziną, to moje miejsce. Myślę, że sposób budowania wspólnoty jest bardzo ważny, zwłaszcza w mniejszych miastach.

JAZGARSKA Zwrócenie się w kierunku lokalności i wspólnotowości przejawia się także inicjatywami podejmowanymi wspólnie z innymi ośrodkami kulturalnymi ze Słupska czy okolic. Myślę tu chociażby o festiwalu „Trzy Teatry”, podczas którego Nowy Teatr, Teatr Lalki „Tęcza” oraz Teatr Rondo prezentują wspólnie swoje przedstawienia. To krzepiące, że potraficie się dogadać, działacie razem i wspieracie się.

NOWAK Zawsze bardzo mi zależało na tym, żeby zorganizować w Słupsku imprezę, która będzie swego rodzaju przeglądem danego sezonu, a jednocześnie będzie dawała możliwość uhonorowania osób tworzących w ramach lokalnych scen. Festiwal i plebiscyt to właśnie umożliwiają. Cieszę się, że udało nam się z Jolantą Krawczykiewicz [dyrektorka Słupskiego Ośrodka Kultury, w skład którego wchodzi Teatr Rondo – przyp. A.J.] i Michałem Tramerem [dyrektor Teatru Lalki „Tęcza” – przyp. A.J.] to zorganizować. Choć tak naprawdę dopiero ostatnia edycja tego festiwalu miała taki kształt, jaki sobie od początku wymarzyliśmy. Sam już jego termin był symboliczny, pomiędzy 21 a 27 marca, czyli pomiędzy Światowym Dniem Lalkarstwa a Międzynarodowym Dniem Teatru. U podstaw tej inicjatywy leżała także nadzieja ściągnięcia widowni spoza Słupska, którą skusi możliwość obejrzenia kilku ciekawych propozycji „za jednym zamachem”. Tak też skonstruowany jest program wydarzenia, zawiera kilka różnych przedstawień pokazywanych każdego dnia. Staramy się wchodzić w ciekawe lokalne współprace. Lato tego roku to dwa takie projekty: „Lato z dobrą energią” i „Lato z komedią”, w ramach których nasze przedstawienia pokazywane są bezpłatnie poza naszymi scenami, w otwartej miejskiej przestrzeni Słupska i na nadmorskiej promenadzie w Ustce. Uważam, że dobre relacje z innymi ośrodkami są niezwykle ważne i po prostu bardzo często poszerzają możliwości, dają korzyści nieosiągalne w pojedynkę.

JAZGARSKA Skoro jesteśmy już przy festiwalach, zatrzymajmy się na moment przy „Scenie Wolności”. We wrześniu 2018 roku zorganizowaliście pierwszą edycję festiwalu o charakterze przeglądowym. To było wejście z przytupem na arenę północnych wydarzeń. Były głośne tytuły, z *Klątwą* w reżyserii Olivera Frlijicia z warszawskiego Teatru Powszechnego na czele. W kolejnych latach zaprosiliście wiele ciekawych przedstawień. W ramach ostatniej edycji „Sceny Wolności” oglądaliśmy chociażby wznowioną po latach *Samotność pól bawełnianych* w reżyserii Radka Rychcika z Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Z lekką obawą pytam o najbliższą edycję, bo wiem, jak niepewny jest obecnie żywot teatralnych festiwali. Wystarczy spojrzeć chociażby na przypadki tych trójmiejskich.



fol. Magdalena Tramer / Nowy Teatr w Słupsku

Mała Piętnastka – legendy pomorskie, reż. Tomasz Man, Nowy Teatr w Słupsku (2023)

NOWAK Festiwal „Scena Wolności” jest konsekwencją założeń, z którymi przyjechałem do Słupska. To wynika z mojego przekonania o ponadlokalnej działalności teatru. Jeśli teatr chce być zauważony, jedną z dróg jest właśnie ciekawy festiwal. Tego rodzaju wydarzenie traktuję jako rodzaj dyskusji, rozmowy. Naszej instytucji z widownią, ale też i innymi teatrami, osobami w nich tworzącymi. To sposób na uczestnictwo w ogólnopolskim życiu teatralnym. Pierwszy festiwal udało nam się zorganizować w ramach obchodów stulecia niepodległości Polski oraz, co bardzo istotne, uznania praw wyborczych kobiet. Ta kwestia – wolności i niezależności narodowej, ale także wolności i niezależności konkretnych grup społecznych – jest dla nas bardzo ważna przy pracy programowej kolejnych edycji festiwalu.

Pod koniec listopada tego roku odbędzie się czwarta edycja „Sceny Wolności”. Układając program, zwracamy uwagę przede wszystkim na przedstawienia, które są realizacją polskich tekstów dramatycznych. Nie jest to wymóg, ale tym się mocno kierujemy. Poza tym szeroko rozumiana przełomowość. Staramy się wybierać przedstawienia, które z różnych względów możemy określić właśnie jako przełomowe: dla danego momentu, tematu, zjawiska, dla konkretnego teatru czy twórcy, twórczyni. Dlatego w programie naszego festiwalu spotykają się przedstawienia, które mają kilkanaście bądź kilka lat, jak i nowości.

Jeśli chodzi o przedstawienia ikoniczne, w tej edycji festiwalu pokażemy dwa przedstawienia w reżyserii Mikołaja Grabowskiego sprzed czterdziestu i pięćdziesięciu lat, czyli *Scenariusz dla trzech aktorów* i *Kwartet dla czterech aktorów*. Pokażemy jeden z najlepszych debiutów reżyserskich ostatnich lat, czyli *Ewelina płacze* TR Warszawa w reżyserii Anny Karasińskiej. W programie znajdzie się również znakomite przedstawienie Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję* Mateusza Pakuły. Z powodów technicznych nie jest możliwe ściągnięcie do nas 1989 w reżyserii Katarzyny Szyngiery, dlatego nasza widownia pojedzie do Gdańska zobaczyć to przedstawienie. Ciągłe jeszcze rozmawiamy z kilkoma teatrami. Wszystko najczęściej rozbija się o nasze możliwości lokalowe, mimo że budynek jest nowy, nie ma warunków do pokazania wszystkiego.

JAZGARSKA Ale musical udało Wam się zrealizować!

NOWAK To prawda.

JAZGARSKA W ostatnim sezonie pokazaliście pięć premier, wśród nich jest *Mała Piętnastka – legendy pomorskie*, wspomniane już przez Pana przedstawienie napisane i wyreżyserowane przez Tomasza Mana. Przez wiele osób uznane za jedno z najlepszych przedstawień w Polsce, nagrodzone kilkakrotnie w ostatniej edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej [przedstawienie otrzymało II nagrodę konkursu, Tomasz Man został nagrodzony za reżyserię, Mariusz Bonaszewski, Katarzyna Pałka i Anna Grochowska otrzymali indywidualne nagrody aktorskie za role w przedstawieniu – przyp. A.J.]. W materię przedstawienia wpleciono utwory muzyczne, które pełnią tu funkcję dramaturgiczną. W minionym sezonie przygotowaliście również świetne przedstawienie Wojciecha Kościelniaka, muzyczną *Alicję w Krainie Czarów* według powieści Lewisa Carrolla. Przedstawienia muzyczne w teatrze dramatycznym nie są oczywistym wyborem.

NOWAK No cóż, publiczność kocha muzykę, a społeczność Słupska ma szczególny sentyment do przedstawień muzycznych ze względu

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku jest najniżej dotowanym teatrem w Polsce. Finanse nasze a innych teatrów to nie sprawa subtelnych, procentowych różnic, lecz problem różnic drastycznych – dwa, pięć, dziesięć razy mniejsza dotacja podmiotowa. Myślę, że koszt produkcji jednego spektaklu w teatrach muzycznych często oscyluje wokół naszej rocznej dotacji.

Dominik Nowak



Grupa krwi, reż. Maciej Gorczyński, Nowy Teatr w Słupsku [2022]

na historię teatralną miasta – w latach siedemdziesiątych z powodzeniem działał w Słupsku Teatr Muzyczny [pod dyrekcją Macieja Prusa – przyp. A.J.]. Kolejne zmiany w obrębie słupskiej sceny w różny sposób windowały repertuar rozrywkowo-muzyczny i tak wiele osób, zwłaszcza ze starszych pokoleń, kojarzy słupską scenę do dziś.

Muzyka jest integralną częścią teatru dramatycznego, u nas rzeczywiście jest jej w ostatnim czasie więcej. To też chyba wynika z bardziej ogólnego zwrócenia się współczesnego teatru dramatycznego w stronę muzyki, próbowania jej jako jeszcze jednego środka w komunikacji z widzem. Muzyka w teatrze dramatycznym jest obecnie na fali. Na przykładzie naszych przedstawień widzę i czuję, że to się sprawdza i dobrze rezonuje.

JAZGARSKA Co z nowym sezonem? W XXIX Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej zostaliście uhonorowani nagrodą główną w nowej kategorii konkursowej, nagradzającej najlepsze polskie sceny za „konsekwentną strategię budowania repertuaru w oparciu o prapremiery polskich tekstów współczesnych”. Czy możemy się spodziewać kontynuacji tej strategii?

NOWAK Tak, choć planujemy ją rozbijać niespodziankami. Paweł Aigner zrealizuje mistrzowską komedię Carla Goldoniego *Sługa dwóch panów*, robimy to z myślą o całym zespole aktorskim. Rozmawiamy z Tomkiem Manem o nowym przedstawieniu, które zajmie się tematyką disco polo. W moim przekonaniu to fantastyczny temat. Zjawisko będące znaczącą częścią naszej współczesnej polskiej tożsamości, ale

też realizujące pewne tradycje, społeczne „ustawienia”. W przyszłości będzie pracował u nas ponownie Wojciech Kościelniak.

JAZGARSKA Zauważyłam, że wielu twórców, twórczyń wraca do Was. Chyba przyjemnie się u Was pracuje?

NOWAK Przy warunkach, jakimi dysponujemy, musimy zrobić wszystko, żeby było sympatycznie.

JAZGARSKA Z jakimi trudnościami mierzy się Nowy Teatr?

NOWAK Tych trudności jest mnóstwo i są one bardzo różne. Oczywiście powtarzalnym niczym mantra problemem są finanse. Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku jest najniżej dotowanym teatrem w Polsce. Mówię o tym, ponieważ finanse nasze a innych teatrów to nie sprawa subtelnych, procentowych różnic, lecz problem różnic drastycznych – dwa, pięć, dziesięć razy mniejsza dotacja podmiotowa. Myślę, że koszt produkcji jednego spektaklu w teatrach muzycznych często oscyluje wokół naszej rocznej dotacji. Co roku zastanawiam się, czy zdołamy się zmieścić w posiadanym budżecie. Wszyscy wiemy, jak horrendalnie rosną ceny codziennego funkcjonowania.

Znaczącym problemem naszego teatru jest też położenie miasta. Słupsk jest, mówiąc wprost, zupełnie nie po drodze. Są mniejsze, małe ośrodki teatralne, które znajdują się na trasach między większymi miastami albo są blisko względem metropolii położone, co znacząco ułatwia zarówno ich zauważenie, jak i dotarcie do nich. My jesteśmy jednak



fot. Magdalena Tramer / Nowy Teatr w Słupsku

topograficznie z boku. Jadąc do nas z południa kraju czy z centrum, trzeba najpierw dojechać do Trójmiasta, a później skręcić. Samo dotarcie do Trójmiasta bywa wyzwaniem, do nas trzeba jechać jeszcze dalej. Dlatego trzeba mieć dobry powód, żeby do nas przyjechać. I ta świadomość wyznacza kierunki naszej pracy.

Z przedstawieniami z tak małych ośrodków jak nasz często jest tak, że jeśli nie trafią na festiwal czy przegląd, to ich żywot może być niesprawiedliwie krótki. Mniejsze miasto wysyca się nimi nadzwyczaj szybko. Bywa, że naprawdę świetne rzeczy giną przy piątym czy ósmym pokazie, nie ma na nie lokalnej publiczności. Dlatego dramatycznie wręcz zależy nam, aby nasze przedstawienia głośniej wybrzmiewały w przestrzeni ogólnopolskiej, jak to się stało w przypadku *Małej Piętnastki – legend pomorskich*. Z małymi teatrami bywa też o tyle kuriozalnie, że często przedstawienia tej samej sceny konkurują ze sobą nawzajem. Jeśli jedno się wybije, ruszy w Polskę, na festiwale, zainteresuje przyjeżdżną publiczność, inne, równie dobre, mogą zginąć w jego cieniu. Często ze smutkiem obserwujemy te krótkie teatralne żywoty.

JAZGARSKA Ale te kilka ostatnich lat pokazuje, że jeśli coś od Was wyjdzie dalej, radzi sobie nadzwyczaj dobrze. Ze starszych rzeczy na myśl przychodzi mi chociażby *Kupiec wenecki* w reżyserii Szymona Kaczmarka. W 2019 roku przedstawienie zwyciężyło w XXVI Konkursie o Złotego Yoricka w ramach Festiwalu Szekspirowskiego.

NOWAK Przedstawienie Szymona Kaczmarka było dla nas wielkim wydarzeniem. To był czas, kiedy skumulowały się bardzo nas wzmac-

nające sukcesy. Nagroda na Festiwalu Szekspirowskim, otwarcie naszej nowej siedziby, *M-2* Natalii Fiedorczuk w reżyserii Darii Kopiec jeździło po festiwalach. I – wybuchła pandemia. *Kupiec wenecki* miał być pokazywany na kilku festiwalach, także zagranicznych. Byliśmy na mocno wznoszącej fali, która nieszczęśliwie opadła.

JAZGARSKA Ale po pandemii ta fala chyba ponownie się wznosi? Bardzo wiele już napisano i powiedziano o *Małej Piętnastce*. Co Pana zdaniem stanowi o randze tego przedstawienia?

NOWAK Widziałem je wiele razy, ale mógłbym je oglądać bez końca dla jednego zdania, które wypowiada bohaterka grana przez Katarzynę Pałkę: „Uczcie dzieci pływać”.

JAZGARSKA Z jednej strony kontynuuje Pan wypracowany przez lata charakter teatru, ale z drugiej – wprowadził Pan wiele zmian. Zostały one bardzo dobrze przyjęte przez środowisko teatralne. A jak wyglądało – i wygląda – Pana spotkanie z tak zwanymi statystycznymi widzami czy widzką?

NOWAK Zawsze mówię, że robimy ewolucję, nie rewolucję. Zmiany wprowadzane są stopniowo, regularnie, ale pomału. Co nie zmienia faktu, że nie wszystkim się podobają, nie każdy je akceptuje. Ale w ogólnym rozrachunku śmiem twierdzić, że polubiliśmy się z widownią.

JAZGARSKA Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę wysokiej fali w nowym sezonie. ■